

dr hab. Renata Szczepanik, prof. UŁ  
Katedra Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji,  
Wydział Nauk o Wychowaniu, Uniwersytet Łódzki

**Recenzja rozprawy doktorskiej Przemysława Gorzelaka  
pt. *Pedagog jako świadek rozwoju - w stronę psychopedagogiki resocjalizacji jako pedagogiki alternatywnej* przygotowanej pod kierunkiem naukowym dr hab. Moniki Jaworska-Witkowskiej, prof. AP w Słupsku (promotor pomocniczy: dr hab. Sławomir Pasikowski, prof. UŁ)**

Jaką rolę pełni pedagog(ika) w jednostkach penitencjarnych? Kim jest (i kim nie jest) wychowawca? Czym jest (i czym nie jest) resocjalizacja w więzieniu? Odpowiedzi na te pytania nigdy nie były proste. Ostatnie zmiany procedur i organizacji pracy w jednostkach penitencjarnych (mundur w codziennej pracy wychowawcy, psychologa, terapeuty; pomieszczenia przedzielone żółtymi liniami nakazującymi dystans fizyczny itp.) ugruntowały niejasność miejsca i statusu pedagogiki więziennej<sup>1</sup>. W tym kontekście recenzowana rozprawa, w której tytułową kategorią jest postać pedagoga jako świadka rozwoju osób odbywających karę pozbawienia wolności jest bardzo ważnym głosem.

Problematyka zawarta w pracy pozostaje na styku psychologii i pedagogiki, a najogólniej ujmując obejmuje warunki rozpoznania siebie i rozwoju osobistego człowieka odbywającego karę pozbawienia wolności. O podstawowym „produkcie” analiz podjętych w pracy, określanym jako PROJEKT NORMATYWNY PSYCHOPEDAGOGIKI ŚWIADKA ROZWOJU autor pisze, że „wydobywa znaczące inspiracje filozofii edukacji, psychologii, pedagogiki koncentrując się na problemie resocjalizacji, a szczególnie dynamice relacji pedagoga z osobą marginalizowaną, po traumie uwięzienia, zamkniętej w swoim rozwoju”(s. 17).

Praca składa się z 4 części oraz kilkunastu rozdziałów w ich obrębie. *Wprowadzenie* – wychodzące poza ramy konwencjonalnej formuły opracowania naukowego – stanowi o genezie podjętej tematyki oraz o specyficznym „dojrzewaniu” poglądów i konstytuowaniu się

---

<sup>1</sup> Zaznaczę tu, że w recenzowanej pracy autor kilka razy donosi się do „ostatnich zmian” w więziennictwie, ale biorąc pod uwagę czas powstawania dysertacji mamy do czynienia z odwoływaniem się raczej do „przedostatnich” a nie „ostatnich” zmian.

wyznawanych wartości. Jest to bardzo osobista<sup>2</sup> część opracowania, w której autor rysuje obszar zaintrygowania intelektualnego (nurt humanistyczny, logoteoria), inspiracje religijne, a także wskazuje na model resocjalizacji, w którym lokuje swoje poglądy i cele. Opisuje doświadczenie zawodowe oraz inspiracje teoretyczno-metodologiczne, a także specyficzne przesłanie: rozprawę traktuje jako zbiór doświadczeń i przemyśleń na temat pracy wychowawców w więzieniu, „którzy niosą główny ciężar oddziaływań resocjalizacyjnych” (s. 13). Postać wychowawcy zostaje tu już wstępnie zdefiniowana m. in. jako „człowiek do wszystkiego”, współtworzący „tożsamość negatywną” u osób pozbawionych wolności (s. 13). Zasygnalizowane zostają tu również podstawowe wartości przyświecające analizom, tj. racjonalizacja kary pozbawienia wolności i tworzenie skazanym warunków na rzecz pozyskiwania sensu życia i readaptacji społecznej. Zarysowane są również powody braku warunków dla starań wychowawców na rzecz wspierania osób pozbawionych wolności, w tym ogólna krytyka dominacji „behawioryzmu” i nieadekwatnych programów resocjalizacyjnych, które w istocie wpływają jedynie na przystosowanie się do warunków instytucji. Zaznaczę, że są to zagadnienie dobrze rozpoznane na gruncie współczesnej pedagogiki resocjalizacyjnej i brak jakichkolwiek „linków” do tego dorobku oceniam krytycznie (do wątku tego wrócę jeszcze dalej). Tak więc zawarte już w blisko 30 stronicowym *Wprowadzeniu* informacje oraz opisy pokazują specyficzne zaplecze autora pracy pozwalające mu na prowadzenie analiz w nurcie podmiotowo-partycypacyjnym (wnioskuję tak po opisach na s. 21 i n.). Na koniec formułuje pytania badawcze oraz wskazuje na rodzaje analiz w podjętych badaniach kulturowych (s. 31).

Pierwsze rozdziały stanowią przegląd koncepcji i stanowisk, które rzucają światło na problemy, które określe jako towarzyszenie rozwojowi człowieka w kryzysie egzystencjalnym (powodowanym skazaniem czy szerzej nawet – nieprzystosowaniem społecznym) i wprowadzające stopniowo w kluczową kategorię pedagoga-świadka (tego rozwoju). Kluczowe miejsce zajmują analizy poszczególnych zagadnień w perspektywie teorii działania komunikacyjnego Habermasa. Stanowią one ważne ramy teoretyczne dla *projektu normatywnego świadka rozwoju*. Dodam, że bardzo wyraźnie (od samego początku pracy) wybrzmiewa problematyka „dwoistości” z perspektywy psychologicznej, socjologicznej i przede wszystkim dzięki licznym odwołaniom do kategorii ambiwalencji rozwijanej na gruncie

---

<sup>2</sup> W dalszej części pracy odwołania do osobistych doświadczeń (np. o kształceniu i doskonaleniu formalnym, przebiegu własnego rozwoju, znaczenia osoby znaczącej itp.) są dość częste.

edukacji przez L. Witkowskiego. **Analizowanie poszczególnych zagadnień przez pryzmat wielu różnorodnych koncepcji jawi się imponująco i niewątpliwie świadczy nie tylko o szerokim polu poszukiwań, ale kompetencji „używania” teorii dla opisu rzeczywistości społecznej.**

Nieco krytycznie oceniam warstwę teoretyczną działań resocjalizujących w dysertacji. Nadto minimalistycznie ulokowano podjęte analizy i formułowane wnioski w dorobku pedagogiki resocjalizacyjnej. Rolę taką pełni tu punkt 1.4. *Idea resocjalizacji rozwojowej i nowe dążenia humanistyczne w pedagogice resocjalizacyjnej*. Owszem, została zasygnalizowana współczesna koncepcja (Konopczyńskiego), choć opis nasycony jest silnie licznymi odniesieniami do różnych koncepcji psychologicznych wykraczających poza inspiracje teoretyczne koncepcji Konopczyńskiego. I to wszystko jeśli chodzi o pedagogikę resocjalizacyjną, co trochę mnie dziwi biorąc pod uwagę zawartą w tytule dysertacji „pedagogikę alternatywną” w resocjalizacji. Pojawilo mi się tu pytanie – alternatywną wobec jakiego dorobku (jakiej pedagogiki resocjalizacyjnej)? W stosunku do naukowej szkoły pedagogiki resocjalizacyjnej Konopczyńskiego?

Co prawda autor sygnalizuje specyficzne luki we współczesnych koncepcjach oddziaływań (resocjalizujących?) – „brak uwzględniania animującej roli perspektywy czasowej oraz pomijanie perspektywy noogennej kształtującej tożsamość adresata świadectwa w duchu logoteorii” (s. 15), ale dorobek resocjalizacji w pracy jest właściwie nieobecny także w miejscach poświęconych omówieniu różnych kategorii stanowiących kontekst głównych analiz<sup>3</sup> czy omawianych problemów<sup>4</sup>. Przykładowo, kiedy patrzy się na zaproponowaną w pracy koncepcję świadka rozwoju oraz etapy przez jakie przechodziły osoby w drodze „przemiany” (np. s. 292-293), na myśl przychodzi praca z tożsamością, którą odbywa się w procesie destygmatyzacji i przy udziale nadludzkiego wysiłku osób resocjalizowanych<sup>5</sup>. Oczywiście mamy tu inne zaplecze teoretyczne (symboliczny interakcjonizm, kognitywizm), ale etapy te wyraźnie korespondują z sygnalizowanymi stadiami specyficznego kryzysu egzystencjalnego

<sup>3</sup> Np. Metody pracy resocjalizacyjnej w teoriach egzystencjalnych; dorobek Anetty Jaworskiej.

<sup>4</sup> Np. znaczenie nawróceń religijnych (o czym bardzo szeroko traktują koncepcje kryminologiczne dotyczące punktów zwrotnych czy rodzime opracowania dotyczące roli religii i religijności w procesie resocjalizacji, np. Bernasiewicz M. Religia i konwersja jako potencjał w resocjalizacji. *Resocjalizacja Polska*. 2017;14(2):29-39).

<sup>5</sup> Np. B. Urban, Zmiana tożsamości i destygmatyzacja przestępcy w procesie instytucjonalnej resocjalizacji jako warunek readaptacji społecznej, [w:] Z. Jasiński, D. Widelak (red.), *W poszukiwaniu optymalnego modelu więzienia resocjalizującego*, *Studia i rozprawy z pedagogiki resocjalizacyjnej*, t. om 3, Opole 2010, Wydawnictwo UO, s. 34-58.

(tego rodzaju „linków” do istniejącego dorobku współczesnej pedagogiki resocjalizacyjnej brakuje).

Rozdziały 1-7 stanowią kontekst teoretyczny oraz charakterystyki pojęć i kategorii, które stanowią grunt dla szczegółowej konceptualizacji terminu „świadka rozwoju”. W rozdziale VIII autor natomiast odnosi się do materiału, który stanowi ilustrację dla podjętych w pracy głównych analiz i wniosków „metodycznych”. Sam podkreśla, że główne tezy oraz wnioski w pracy nie są rezultatem analiz materiału, który przedstawia<sup>6</sup>. Zapoznałam się z wieloma fragmentami udostępnionych przez autora wywiadów i listów oraz innych materiałów związanych z tzw. nawróceniami religijnymi osób (skazanych i byłych skazanych, z uzależnieniem). Z całą pewnością trzeba przyznać, że przedstawione materiały – głównie o charakterze autobiograficznym i biograficznym – są kompatybilne z analizami procesów omawianych na łamach pracy (mam na myśli tytułowy projekt i jego uwarunkowania) oraz można w nich odszukać kluczowe elementy oraz etapy charakteryzowane przez autora. Dodam, że sceptycznie podchodziłam do tej formy (niekonwencjonalnej) jaką była propozycja autora, by zebrane przez niego materiały potraktować jako specyficzną „analizę ex post” (s. 241). Natomiast zapoznanie się ze zgromadzonym, różnorodnym materiałem pozwala mi stwierdzić, że materiał jest spójny z przedstawionym w kolejnej części projektem. **Wszystkie etapy i kluczowe elementy omawianych procesów w obrębie projektu autora „odnalazłam” w wypowiedziach i materiałach bardzo wyraźnie. Wybór oraz nadane przez autora znaczenie tym materiałom dla poparcia swoich analiz oceniam bardzo wysoko.**

W rozdziale 11.1 jak pisze autor – łączy rozproszone „dotychczas w literaturze przedmiotu tezy i wątki konstytuujące podejście rozwojowe w resocjalizacji” (s. 317). Jeśli chodzi o mnie, to nie widzę spełnienia tej deklaracji zasygnalizowanej na wstępie podrozdziału. Owszem, przedstawione treści są oryginalne i łączą się z dotychczasowymi rozważaniami (rzeczywiście mamy tu rodzaj „zebrania” rozproszonych wątków w całość), ale nie bardzo rozumiem dlaczego autor określa to mianem podejścia rozwojowego w resocjalizacji (do tego z wyraźną sugestią,

---

<sup>6</sup> Mam tu kilka uwag krytycznych natury technicznej. Chaos wprowadzają pewne sformułowania, które zostały nieadekwatnie lub nadto swobodnie użyte – np. ze sposobu opisu wynika, że sfokusowane pytania są tym samym co wywiad fokusowy (por. przypis 419). Próbowałam zapoznać się z wszystkimi materiałami wskazanymi przez autora pracy (Google Drive), ale nie udało mi się otworzyć niektórych (duże pliki, „nie poddające się” mojemu oprogramowaniu antywirusowemu) – ale tego co zauważyłam były to wywiady indywidualne, nie fokusowe. Piszę o tym, ponieważ pewnym mankamentem w pracy jest nadmierna swoboda i nieprecyzyjność używanych określeń i terminów, które w istocie mają jednoznaczne i konkretne znaczenie (inne niż sugeruje autor).

że kategoria rozwoju i towarzyszenia wychowankowi w jego rozwoju na gruncie współczesnej pedagogiki resocjalizacyjnej jest nieobecna, s. 307).

W rozdziale XI (11.2) autor podejmuje się podsumowania i wskazuje na podstawowe kategorie oraz pojęcia pedagogiczne i psychologiczne, a następnie precyzuje i porządkuje zagadnienia pedagogiki (personalistycznej), towarzyszenia, świadectwa i świadka. W ten sposób silna prezentacja psychologiczna na początku pracy oraz dominacja koncepcji psychologicznych (nad pedagogicznymi czy filozoficznymi) ustępuje miejsca pedagogicznym. **Autor wyraźnie i konsekwentnie osadza więc dotychczasowe swoje rozważania na gruncie pedagogiki – co należy ocenić bardzo pozytywnie.**

Muszę zaznaczyć, że na szczególne podkreślenie zasługuje to, że kluczowe wartości, z których składa się najważniejszy przekaz płynący z pracy to troska, współczucie, współodczuwanie, uważność i wiara w rozwój człowieka. **Za bardzo oryginalną** uważam zawartą w pracy krytykę istniejącej „rzeczywistości resocjalizacyjnej” w więzieniach opartej na podejściu psychotechnicznym (mam na myśli krytyczny wywód na gruncie pogłębionego przeglądu koncepcji i poglądów np. Foucaulta, Benthama, koncepcji ambiwalencji) – krytykę adresowaną do psychologów i pedagogów, którzy z racji swojego wykształcenia (a nie tylko formalnego stanowiska wychowawcy) posiadają wiedzę nt. uwarunkowań i systemowych ograniczeń i dlatego mają szczególne zadania do wykonania na rzecz troski o życie człowieka w kryzysie psychicznym i egzystencjalnym.

Mam kilka wątpliwości i uwag (do niektórych chciałabym, aby autor się odniósł podczas obrony).

Prócz podstawowych ram teoretycznych, wielości koncepcji psychologicznych autor lokuje rozważania w kilku nurtach, nie tylko egzystencjalnym czy humanistycznym, ale też wiele uwag i opinii silnie nawiązuje do nurtu psychodynamicznego (np. s. 154-155: „Młodociany przestępca nie zawsze jest bestią, którą trzeba bezwzględnie ujarzmić i upokorzyć. Jest on najczęściej zranionym dzieckiem, chorym, wymagającym leczenia, które na swój sposób woła o pomoc”). Piszę o tym, ponieważ z jednej strony imponująca jest różnorodność prezentowanych stanowisk, ujęć i kontekstów teoretycznych, ale z drugiej brakuje mi pewnego porządku. Mam wrażenie wymieszania, nakładania się różnych podejść (humanistyczne przeplata się z egzystencjalnym i psychodynamicznym). Różnorodność i brak porządku

paradygmatycznego wzmocniana jest bardzo nieprecyzyjnymi określeniami, które dodatkowo pogłębiają ten stan (np. s. 161 – *nieprzystosowanie psychologiczne więźnia*).

Sygnalizowany przeze mnie chaos wzmocniają także błędy w oznaczeniach rzeczowych źródeł niektórych klasycznych pojęć czy całych koncepcji używanych na gruncie resocjalizacji. Myślę, że w wielu miejscach jest to powodowane opisem niektórych zjawisk z tzw. „drugiej ręki”<sup>7</sup>.

Na początku rozdziału VIII autor formułuje pytanie, które trochę wygląda jak cel analiz: „Zebrany materiał stwarza okazję do rozważenia kwestii: jakie badania na gruncie tego zaplecza teoretycznego można dalej prowadzić, stworzyć?” (s. 241). W dalszej części poszukiwałam odpowiedzi na to pytanie (deklarację) i nie znalazłam jej. Być może podczas obrony pracy znajdzie się czas na doprecyzowanie zagadnienia?

Autor zaznacza, że w konstruowanym i opisywanym przez niego *projekcie normatywnym świadka rozwoju* koncepcja Konopczyńskiego stanowiła bardzo ważną inspirację (a nawet wykorzystano zasadnicze jej przesłanki) (np. s. 30). Podkreśla, że szczególnie pomocne dla tworzenia autorskiego projektu praktyki świadectwa były współczesne koncepcje terapii uzależnień, logoterapii i psychologii pozytywnej (s. 294 i n.). Co do samego projektu to proponuje (i szczegółowo je opisuje) 5 etapów postępowania: redukcja szkód – interwencja kryzysowa – blok terapii – zdrowienie – rozwój duchowy. W warstwie metodycznej proponowane zagadnienia lokuję w nurcie humanistyczno-egzystencjalnym, choć nie tylko. Są tu też obecne konteksty psychoterapeutyczne, psychodynamiczne koncepcje człowieka. Zaznaczają się też wątki, które odnoszą się do zdrowienia i uzdrowienia trojako: 1) w sensie metaforycznym oraz religijnym (np. „cud uzdrowienia”, s. 293), 2) na poziomie specyficznej narracji (np. „skazany w gabinecie psychoterapeutycznym”, s. 299), 3) a także poprzez bezpośrednie przekładanie wniosków z opracowań psychoterapeutycznych na „metodykę” bycia świadkiem w rozwoju skazanego (np. s. 301). I dlatego też główny przekaz płynący z analiz i wniosków układa mi się raczej w następujący porządek: *przestępczość, skazanie i*

---

<sup>7</sup> Np. obszerne fragmenty pracy nt. człowieka w izolacji więziennej w oparciu niemal wyłącznie o książkę Cioska. Podam też inny przykład: (s. 162 i n.) autor opisuje pięć technik radzenia sobie z dolegliwościami w sytuacji izolacji (wycofanie się, bunt, zadomowienie, konwersja oraz zimna kalkulacja) i nie pada w tym miejscu ani razu nazwisko autora koncepcji (Goffmana)... mimo, że we wcześniejszych rozdziałach (s. 106) kluczowe źródło (*Instytucje totalne*) było zasygnalizowane przez autora przy okazji stwierdzenia, że izolacja więzienna wymaga ‘specjalnego sposobu dostosowania się’.

*resocjalizacja, zdrowienie niż ... kryzys, praca z/nad tożsamością i rozwój.* Dlatego też mimo deklaracji o pewnej bliskości z koncepcją Konopczyńskiego („nową” pedagogiką resocjalizacyjną) widzę tu sporo rozbieżności, które moim zdaniem słabo zostały omówione.

W pracy niejasne jest dla mnie (nie)rozgraniczenie roli psychoterapeuty, terapeuty, psychologa, pedagoga w opisie „świadka rozwoju”. Często odnosiłam wrażenie, że rola psychoterapii (i psychoterapeuty) jest niezbędnym elementem działań opisywanego pedagoga-świadka rozwoju. Czasem zastanawiałam się nawet czy określenie „pedagog” nie jest ujmowane metaforycznie, a w istocie opis poszczególnych czynności odnosi się do roli zawodowej psychologa (i różnych oddziaływań terapeutycznych, wsparcia psychologicznego). Chciałabym, aby autor odniósł się do tej uwagi. Dodam tu jeszcze, że wrażenie to potęguje pewien zabieg narracyjny autora: częstymi ilustracjami omawianych zjawisk jest przywoływanie sytuacji/dylematów/ problemów towarzyszących relacji psychoterapeuta-pacjent (np. s. 74, 91 i wiele innych). Nawet samej relacji świadka rozwoju i jego adresata nadane często bywają ramy psychologiczne (np. „przymierze terapeutyczne”, s. 94 i inne).

Bardzo ciekawie (spójnie i kompletnie) jawi się część dotycząca etapów praktyki świadectwa (s. 294 i n.). Zaznaczę tylko, że odnajduję tu w poszczególnych opisach (mimo innych nazw) znane pojęcia i metody, np. etap nazwany *redukcją szkód* przywodzi na myśl zaspokojenie potrzeb, opiekę i troskę, doradztwo oraz tworzenie warunków dla podejmowania decyzji o pracy na rzecz zmiany swojej sytuacji (a nie minimalizowanie szkód w tradycyjnym znaczeniu filozofii i praktyki podejścia *harm reduction*). Dlatego też zastanawiam się nad (nie)trafnością sposobu nazwania tego etapu mianem redukcji szkód.

Liczne refleksje autora i oceny rzeczywistości więziennej<sup>8</sup>, jego obserwacje wyprowadzone z praktyki zawodowej to wnioski dobrze opisane w literaturze naukowej współczesnej pedagogiki resocjalizacyjnej. Zaryzykuję uwagę, że nielokowanie tych refleksji w istniejącym stanie wiedzy wręcz odślania słabe rozeznanie w dorobku współczesnej resocjalizacji w Polsce (w odniesieniu do problematyki więziennej chociażby). Niektóre informacje zawarte w tych opisach nie są wolne od uproszczeń. Podam przykład: „(...) rozpoczynałem swoją pracę w

---

<sup>8</sup> Chodzi mi o wiele wniosków przedstawionych na łamach recenzowanej pracy, o których trudno powiedzieć na podstawie czego zostały sformułowane (wnoszę, że są rezultatem własnych spostrzeżeń i przemyśleń). Zaznaczam, że nie zawsze „wyrósły” na gruncie analizowanych kategorii (raczej stanowią osobny argument), a także nie są zestawiane z badaniami naukowymi.

więzieniu jeszcze żywe były doświadczenia moich starszych kolegów z pacyfikacji serii buntów w więzieniach (na przykład w ZK Czarne 1988 r.). Następowła właśnie diametralna zmiana sposobu wykonywania kary (racjonalizacja i relaksacja w okresie, gdy Dyrektorem Generalnym był Leszek Moczydłowski)” – s. 105. Pomijając błąd w imieniu Moczydłowskiego, niejasne jest użycie określenia „relaksacja”. Trochę to dla mnie niejasne i jestem ciekawa wyjaśnienia (chodzi o osłabienie klimatu nacechowanego dotychczas przemocą i przymusem?)

Kontynuując powyższy wątek – należy wysoko docenić to, że **w pracy nie brakuje przykładów szerokich zainteresowań autora, erudycji; imponuje również swobodne operowanie literaturą naukową dotyczącą kategorii psychologicznych, filozoficznych, religijnych, a także literatury pięknej.** Natomiast wiele fragmentów jest nierównych przez to, że zaprezentowane analizy i wnioski w oparciu o pogłębioną analizę piśmiennictwa stykają się z opiniami o charakterze potocznym (refleksje praktyka, wnioski sformułowane w oparciu o własne doświadczenia, przemyślenia, obserwacje w pracy zawodowej z osobami skazanymi, do tego o wysokim poziomie uogólnienia, odnoszące się do więzień w ogóle i ogólnej populacji więźniów). Zaznaczam w tym miejscu, że nie kwestionuję tych wniosków, ale trudno mi się zgodzić z ich arbitralnością, uproszczeniem przekazu i brakiem umocowania w badaniach czy teorii. Podam przykłady:

- s. 148: *Dla wielu więźniów ważniejsze od impulsów afiliatywnych jest kompensujące poczucie wartości - jego obrona i demonstracja* (dla wielu? Jak wielu i skąd to wiadomo?) s. 101 (...) *obecnie niestety oddziaływania resocjalizacyjne często przyjmują postać ujarzmiania, są nakierowane przede wszystkim na wytyczanie granic tak jakby więzienie musiało człowieka złamać, pokonać i włożyć go w jakieś ramy. Głównymi zadaniami jest: przekształcenie więźnia w pożytecznego członka społeczeństwa według zasad (...)* – wcześniej brakuje analiz, które upoważniałyby do sformułowania takiej oceny, wniosku.

- s. 104: *Wiele faktów może przemawiać za tym, że współczesne więzienia w Europie i Ameryce Północnej korzystają z racjonalnych metod zarządzania i formalnych programów oddziaływania wychowawczego. Są nakierowane na ograniczanie fizycznych przejawów patologii i wygaszanie aktywności przestępczej na terenie zakładów karnych. Więźniowie niejednokrotnie czują się bardziej praworzędnie traktowani i z większą akceptacją w więzieniu niż na wolności. Tam mogą spotkać pomoc tylko ze strony swoich ziomków (...)* - o jakie fakty chodzi? Niejasne są dla mnie podstawy tego uogólnionego przekazu.



- s. 166 *We wszystkich badaniach dotyczących efektywności oddziaływań penitencjarnych podkreśla się znaczenie wiarygodności funkcjonariusza – jego formację pedagogiczną, a nie środki oddziaływania* – nie ma przywołania źródła dla takiego wniosku (co dość częste w pracy). **Mam więc tu pytanie - a konkretnie o jakie i czyje badania chodzi?**

Odniosę się jeszcze do części pracy opisującej diagnozowanie. Przytaczane są informacje o skazanych i fragmenty diagnoz oznaczone przypisem: „Na podstawie danych autora pracy” (przypis 240). Podany został dość szeroki i szczegółowy przykładowy opis „procesu wykolejenia” oraz zaleceń oddziaływań. Krytycznie oceniam tego rodzaju materiał – niewiadome jest pochodzenie tych danych oraz sposób dostępu (rekonstrukcji) informacji. Do tego przytaczane fragmenty diagnozy są bardzo stare (świadczy o tym chociażby przestarzały język diagnostyczny). Ponadto wiele argumentów dla poparcia wniosków zostało przytoczonych „na wiarę” doświadczeń autora pracy i na bardzo wysokim poziomie ogólności<sup>9</sup>.

Muszę wspomnieć też o usterkach „technicznych”, które utrudniają recepcję pracy. Nie jestem pewna zresztą czy to drobne usterki „techniczne”, niestaranna redakcja tekstu czy błąd w sztuce przygotowywania prac naukowych. Chodzi mi o znaczne (znaczące, ponieważ w bardzo wielu miejscach) braki jeśli chodzi o wskazanie źródła przywoływanych poglądów. Często ograniczono się jedynie do samego nazwiska czy imienia i nazwiska przywoływanych opinii<sup>10</sup>, w tym z błędami<sup>11</sup>. Dodam, że w takich przypadkach autorzy i ich opracowania nie pojawiają się w bibliografii.

W tym nurcie mieszczą się też kolejne moje uwagi. Otóż ważne pojęcia, kategorie czy nawet koncepcje zostały zasygnalizowane w przypisie bez wskazania na źródło wiedzy<sup>12</sup>. Dostrzegam też braki przypisów do cytowanych fragmentów.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na nieco nieaktualne określenia, archaiczne, które powoli, acz wyraźnie „wypadają” z oficjalnego, specjalistycznego i naukowego dyskursu. Podam przykłady: „patologiczne kręgi społeczne” s. 67, „patologiczne otoczenie” s. 110,

<sup>9</sup> Podam przykład: Świadczą o tym bezpośrednio więzi, jaki nawiązują się między niektórymi skazanymi, a terapeutami, zjazdy absolwentów (m. in. oddziałów odwykowych) oraz współpraca ze środowiskiem lokalnym (rodzinnym, pracownikami socjalnymi, pracodawcami – s. 139.

<sup>10</sup> Np. D. Reisman, s. 84; Barbara Skarga, s. 74, Eisenstadt, s. 88.

<sup>11</sup> Np. pojawia się kategoria „świadomości zakłopotanej” Krzemińskiego – nie podano źródła, co więcej w spisie nazwisk autor ten figuruje błędnie jako „Krzemiński Adam”.

<sup>12</sup> Przykładowo przypis 136 „Jest to znane zjawisko psychologiczne opisywane w odniesieniu do młodocianych więźniów...”.

„patologiczne środowisko (s. 111), „ponadpatologiczna sfera wartości” s. 123, „proces wykolejenia” s. 131, 136, 137, alkoholicy, narkomani itd. Co prawda w niektórych dokumentach, kwestionariuszach, wzorach funkcjonują jeszcze te określenia (podobnie jak „upośledzenie umysłowe” w niektórych obowiązujących aktach prawnych), ale rozważyłabym potrzebę wzmocnienia w opracowaniach naukowych stygmatyzujących zwrotów. Tym bardziej, że **w pracy zaznacza się bardzo wysoka świadomość procesów stygmatyzacji i jej konsekwencji oraz wrażliwość na te zagadnienia. I nie mam żadnych wątpliwości, że są to wartości bardzo ważne dla autora pracy.**

Konkludując, całość pracy jawi się bardzo imponująco, a zasygnalizowane przeze mnie uwagi krytyczne nie są „przytłaczające”. Większość moich uwag zawartych w recenzji to w istocie zachęta do dyskusji naukowej w trakcie obrony. Co prawda krytycznie oceniłam brak właściwego umocowania prezentowanego projektu w dorobku pedagogiki resocjalizacyjnej, ale nie obniża to zasadniczej wartości zaprezentowanej koncepcji. Na szczególne podkreślenie zasługuje oryginalne analizowanie i interpretowanie problemów resocjalizacji w perspektywie dorobku filozofii edukacji, psychologii (zwłaszcza humanistycznej), a także antropologii i pedagogiki kulturowej. Zresztą – jak już wspomniałam – autor posiada bardzo wysokie kompetencje wykorzystywania teorii do opisu i interpretacji zjawisk wychowawczych oraz problemów społecznych, pewnie posługuje ujęciami teoretycznymi, a także terminologią pedagogiczną i dyscyplin pokrewnych. Przedstawiona koncepcja świadka rozwoju przesycona wiarą w człowieka i troską o jego podmiotowość jest ważnym głosem w dobie pewnego kryzysu pedagogiki więziennej powodowanym wyraźnym zwrotem w polityce stosowania kary i karania.

**Rozprawa doktorska spełnia warunki określone w art. 13 Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (DzU 2017 poz. 1789). Wnoszę o dopuszczenie mgr. Przemysława Gorzelaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

  
Renata Szczepanik

Łódź, 17 lipca 2023